Cena 10 hal.

Nr. 11 Kraków, Czwartek 7 Stycznia 1915. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Pod Warszawą i o Warszawę.

Zacięte walki nad rzekami Bzurą i Rawką posunęły się obecnie w bezpośrednie sąsiedztwo Warszawy. Wojska niemieckie sforsowały już przed kilku dniami linię Bzury, a dzisiejszy biuletyn stwierdza, że również walki nad Rawką, przeniosły się dalej ku wschodowi i toczą się już na prawym brzegu rzeczki Suchy. Sądząc z dotychczasowego przebiegu tych walk, można przypuszczać, że Rosyanie nie zdołają utrzymać obecnej linii obronnej, na którą Niemcy urządzają codziennie po kilka i kilkanaście zaciekłych ataków. — Fachowcy niemieccy wyrazili przeto opinię, że komenda rosyjska zarządzi nowe ugrupowanie swych wojsk i to aż na linii Bugu. Niektóre doniesienia rosyjskie zdawały się potwierdzać tę opinię. Ostatnie jednak telegramy, które nadeszły drogą przez kraje neutralne, donoszą, że Rosyanie mają jeszcze jedną linię obronną i to lepiej ufortyfikowaną przed Błoniami i że na tej linii będą bronić Warszawy.

A zatem w krótkim czasie stoczy się wielka bitwa pod Warszawą o posiadanie stolicy Królestwa. Na postanowienie wielkiego księcia Mikołaja, by bronić Warszawę aż do końca, wpłynęły niewątpliwie w pierwszym rzędzie motywy polityczne. W głównej kwaterze rosyjskiej sztabowcy są z konieczności dyplomatami. Wiedzą oni dobrze, że zajęcie Warszawy przez wojska sprzymierzone wpłynąć może decydująco nietylko na stanowisko chwiejnych dotąd państw neutralnych, ale także na stanowisko wielu ludów do Rosyi należących... Posiadanie Warszawy daje Rosyanom obok wielu korzyści militarnych tę zasadniczą korzyść polityczną, że na zewnątrz armia rosyjska nie może uchodzić jeszcze za zwyciężoną. Tę korzyść pragnie generalissimus zachować możliwie najdłużej, a przynajmniej tak długo, dopóki świeże rezerwy nie wzmocnią osłabionej armii. Zamiast więc usunąć się na nowe strategicznie korzystne linie na prawym brzegu Wisły, armia broni Warszawy. Odpowiada to zresztą sposobowi walki rosyjskiego żołnierza, który wyparty z rowów strzeleckich, cofa się o kilkaset kroków, by zakopać się w nowe rowy. Kto sądził, że zadanie jednej klęski Rosyanom oczyści Królestwo i Warszawę od rosyjskiego najazdu, ten łudził się grubo. Żołnierza rosyjskiego trzeba — jak mówił Napoleon — nie tylko zabić, ale jeszcze przewrócić na ziemię. I armię rosyjską trzeba „na ziemię obalić", zanim ostatecznie z ziem polskich ustąpi.

Na linii Błonie—Grodzisko znajdują się zatem przygotowane pozycye rosyjskie. Odległość od fortów Waszawy wynosi zaledwie 20 km. Mieszkańcy stolicy Królestwa usłyszą poraz drugi straszliwą muzykę bitwy. Poraz drugi huragan wojny spustoszy zamożne i ludne okolice Warszawy. O stolicę Polski rozegra się walka, której wynik mieć może znaczenie stanowcze...

Celem Warszawa.

Berlin, 7 stycznia.

„Morgenpost" cytuje z medyolańskiego „Secolo": „Niemcy kontynuują swoje nieprzerwane, uparte ataki, których celem jest Warszawa. Na południe od Pilicy próbują znaczne austryackie i niemieckie wojska posunąć się poza Kielce.

„Tagblatt" donosi pod datą 4 stycznia: Według nadeszłych do genewskich pism wiadomości, walka w obszarze Rawki i Bzury przybiera coraz gwałtowniejszy przebieg. Ataki Niemców są wprost straszliwe. **Celem ich jest Warszawa.** Z równą zaciętością toczą się bitwy na wschód od Łowicza. Wszędzie dają się uczuć **potężne wysiłki, by przełamać front rosyjski.**

Pau był w Warszawie.

Zurych. (Tel. pryw.) Generał francuski Pau był w drugiej połowie grudnia w Warszawie, aby omówić z rosyjską komendą dalsze operacye wojskowe. Pau musiał z powodu choroby złożyć komendę w Wogezach.

Turcy obsadzili Urmię.

Konstantynopol, 7 stycznia.

Wojska tureckie obsadziły Urmię, ważny punkt oparcia Rosyan.

Po pozostałej bez rezultatu bitwie morskiej, która wczoraj miała miejsce między rosyjską i turecką flotą, zatopiła flota rosyjska włoski okręt handlowy, mimo że wywiesił flagę włoską.

(Urmia leży w prowincyi perskiej Aserbejdżan w odległości 25 km od granicy tureckiej. Liczy 35.000 mieszkańców wyłącznie muzułmanów perskich. Od kilku lat była zajęta przez załogę rosyjską, podobnie, jak i inne miasta w północnej Persyi. Wojna rosyjsko-turecka przynosi to znamienne zjawisko, że Turcy zdobywają na Rosyanach miasta... perskie i prowadzą wojnę na neutralnem terytoryum perskiem. Zajęcie Urmii jest w każdym razie ważnym sukcesem, gdyż Urmia była centralnym punktem operacyj rosyjskich na granicy perskiej. Znajdowała się tam zapewne silna załoga rosyjska. Red.).

Armia belgijska i angielska.

Kolonia, 5 stycznia.

Współpracownik paryski „Neue Züricher Ztg" wedle zdania „Kölnische Ztg" potwierdza przekonanie, że **armia belgijska tak strasznie ucierpiała,** że można ją uważać za zniszczoną. — Resztki armii belgijskiej, które uciekły z Antwerpii, walczyły na małych odcinkach nad morzem tam, gdzie Niemcy nie mogli się usadowić. Stan efektywny armii belgijskiej obecnie skrzętnie trzymany jest w tajemnicy, **nie może jednak wynosić więcej, jak 30.000 ludzi.**

Armia angielska we Francyi nie liczy ponad 200.000 żołnierzy. Pewna osobistość dokładnie poinformowana zapewniała, że na froncie nie ma więcej Anglików, jak 60.000, których ciągle zużują świeże wojska. Nie oczekują wcześniej pierwszego znacznego kontyngentu armii Kitschenera, **około 200.000 ludzi, jak pod koniec lutego.**

Komendant Krakowa odznaczony.

Wiedeń, 7 stycznia.

Dziennik rozporządzeń dla c. i k. wojska ogłasza liczne odznaczenia. Między innymi **komendant twierdzy Krakowa feldmarszałek-porucznik J. E. Karol Kuk otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda z dekoracyą wojskową.**

Feldmarszałek-porucznik Franciszek **Hoefer,** (którego nazwisko znane jest z podpisywania biuletynów austryackiego sztabu) otrzymał krzyż zasługi wojskowej drugiej klasy z dekoracyą wojenną.

Minister wojny **Krobatin** otrzymał krzyż zasługi wojskowej pierwszej klasy z dekoracyą wojenną.

Przeciw rekrutacyi w Anglii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung" donosi z Amsterdamu: W sobotę zebrał się jak zwykle corocznie wydział szkockiej partyi robotniczej w Glasgowie pod przewodnictwem Jamesa Maxtona. Keir Hardie miał przemowę, poczem przyjęto rezolucyę, którą wezwano członków niezawisłej partyi robotniczej, aby **nie popierać wcale rządu w kampanii rekrutacyjnej.** Przywódców robotników, którzy przedtem kampanię tę popierali, bardzo ostro zaatakowano.

Protest Anglikanów.

Berlin. (Tel. pryw.) Według doniesienia z Londynu — Wysoka Rada zjednoczonych kościołów zaprotestowała u ministra spraw zagranicznych Greya przeciw zamianowaniu sir Howarda posłem Anglii przy Watykanie. Rada twierdzi, że uznawanie władzy świeckiej papieża sprzeciwia się duchowi angielskiej konstytucyi, która zakazuje urzędowych stosunków między królem a papieżem.

Z pobytu Rosyan w pow. brzeskim.

Pospieszam pokrótce skreślić parę epizodów z historyi oddalonej na razie od nas wojny. — Mówię na razie, gdyż słyszymy ustawicznie **strzały armatnie, a nawet i karabinowe.** Dzisiaj **słyszeliśmy** je nawet podczas krążenia aeroplanów. Dzisiaj Nowy Rok., bojownicy powietrzni mają przepiękną aurę. Jasne słońce oświeca im doskonale cel ich badań. Z ciekawością śledzą ludzie, te ptaki-potwory, które potrafią z wysokości kilkuset metrów siać spustoszenia, zabijają ludzi i zwierzęta, jak się to stało w Bochni, podczas pobytu tam Moskali, gdzie bomby rzucone przez naszych lotników zabiły kilku Moskali i kilka koni. Słyszałem nawet Moskali gniewających się o to, że się zabija „niewinnych ludzi".

Pierwsze patrole kozackie pokazały się dnia 16 listopada. Tego samego dnia silny oddział konnicy węgierskich huzarów przejechał przez naszą wioskę, lecz śledząc za nieprzyjacielem, omijał silny jego oddział, ukryty w pobliskim lesie. Zaraz na drugi dzień t. j. 17 listopada usłyszeliśmy pierwszą kanonadę. Z dniem tym rozpoczął się szereg bitew po przejściu nieprzyjaciela przez Dunajec, które ciągły się całym szlakiem od Dunajca do Wieliczki. Miały one na celu jak najdłużej powstrzymać nieprzyjaciela od Krakowa.

Ucierpiały srodze okoliczne wioski od szrapneli i granatów. Ludzie ukryci w dołach, jak w Strzelcach, musieli je opuszczać czemprędzej, gdyż je granaty zasypywały, a domy mniej silne, waliły się. Wiele też zginęło ludzi cywilnych, bądźto od pocisków, bądź od ognia, jak np. w Szczepanowie. Tam Moskale kryli się po domach, strzelali z okien domów, które też z tego powodu nie mogły być oszczędzane. Tak padł ofiarą pocisków i kościół w Szczepanowie, stary gotyk.

Rysie, Mokrzyska, Bucze, wsie należące do parafii szczepanowskiej, również przez parę dni były placem boju. W Buczu Moskale mieli zamordować dziewczynę 17-letnią, którą zwabili pod pozorem, by im drogę wskazała. Znalazł ją ojciec dopiero na drugi dzień martwą w lesie. Po bitwie w Bratucicach kazali Moskale pogrzebać naszych zabitych około 50 żołnierzy, przy których chłopi, sprawujący funkcye grabarzy, nie znaleźli żadnych legitymacyj. O jakichkolwiek pieniądzach ani mowy, byli obrabowani. Pierwsze pociski w Okulicach padły dnia 21 listopada w sobotę wieczór. Zaledwie przed kościół zajechała kuchnia polowa, a mały oddział żołnierzy skupił się koło niej, szrapnel pękł i narobił hałasu. Pierwszy raz ujrzałem tego nieprzyjaciela ludzkości. Po nim sypały się pociski jeden za drugim, na które żołnierze nic nie zważali, tylko biegali ze swojemi „menażkami" do kuchni, a porwawszy strawę, przykucali pod murem sklepu lub kryli się za wikaryówkę. Tam ich też nieprzyjaciel szukał. To też wikaryówka była celem ich: z przodu i z tyłu granaty gwizdały, huczały bez skutku. Niewiedząc, jak wygląda granat, jakie skutki jego wybuchu, nie mogłem zrozumieć, patrząc w okno, co znaczą czarne opony, okrywające drzewa, jakoby stado kruków je otoczyło. Dopiero go pochwyciłem moment, w którym granat upadł, poznałem jego robotę. To on wyrwał ziemię i drzewo nią zasypał na całą wysokość. Ściemniło się zupełnie, ucichły armaty, odetchnęliśmy po „chrzcie ogniowym". W nocy wojsko poszło do okopów, na rano była zapowiedziana bitwa.

Była niedziela 22. Nabożeństwa żadnego już nie można było odprawić, odprawiły się ciche Msze św. o godz. 5. Z nastaniem dnia zagrały działa. W dniu tym celem pocisków był szczególnie kościół, który Moskale chcieli zburzyć, jak się sami wyrażali, bo im przeszkadzał w odszukaniu naszych bateryj. Kościół otrzymał 4 pociski, jeden tak silny, że naruszył od wewnątrz cegłę, lecz stoi nienaruszony tylko naprzeciwległe okna witrażowe są podziurawione. Prócz drobniejszych obrażeń kościół w zupełności ocalony. Przez cały dzień padały granaty naokół, lecz my byliśmy już z nimi oswojeni. Nie dziwię sę teraz, że żołnierze tak mało sobie z nich robią i wśród granatów biegają po zupę do swojej kochanej kuchni, której czasem i trzy dni nie widzą, lecz nie żalą się na głód bardzo, bo to ich pociesza, „że jest jedzenie, tylko dowóz czasem trudny, a Moskale nie mają co jeść" — tak mówili starzy „landszturmiści".

W poniedziałek 22 wieczór z lasów bratucickich nadciągnął oddział piechoty, który „cudownym sposobem" wymknął się Moskalom, uprowadzając z lasów 20 jeńców. W nocy ci ostatni pomknęli dalej już za Rabę, a 23 mieliśmy już Moskali około godz. 10 rano. Pierwsi zjawili się Kozacy. Twarze niektórych dość przyjemne i dość spokojne, ale niektórzy wprost przestraszający już nawet swojemi okropnemi baraniemi czapami. Kozacy nie mieli czasu u nas, bo musielli zaraz ruszać dalej, gdyż wojsko nadciągało, lecz i to zupełnie wystarczyło dla nich, by przeszukać i zabrać co z grubsza. Ugościwszy ich poszedłem na obiad, a podczas tego nadciągnęło wojsko regularne. Nim wróciłem z obiadu, drzwi były wywalone i wszystko w domu poprzewracane, tak jak i gdzieindziej się działo, o czem czytaliśmy w waszych korespondencyach. Musiałem spać w ubraniu i w butach, pod bundą, bo i kołdrę zabrali, buty i płaszcz. Zimna była to noc, bo wyziębione przez Moskali mieszkanie, nie było czem ogrzać, gdyż w jednej chwili wykradli wszystko drzewo. Chcąc sobie zabezpieczyć jaką taką spokojną noc, poprosiłem komendanta o jakąć opiekę. Ten wysłał ze mną oficera, Polaka, który właśnie zastał w pokoju żołnierza chodzącego ze świeczką. Żołnierz ten otrzymawszy kilka ciętych policzków od towarzyszącego mi oficera, odprowadzony został przez wartę, a przy mieszkaniu postawił żołnierza na straży, który odstraszał innych ciekawych. — Jednak i później miałem częste odwiedziny, lecz siedziałem stale w mieszkaniu, to też wnet się wynosił taki gość, gdy mnie ujrzał. Gdym zapytał jednego wchodzącego, czego chce, odpowiedział, że myślał, iż nie ma nikogo. Po co więc wchodził, gdy tak myślał? We wsi zrobił się zgiełk, krzyk, każdy bronił, wydzierał swoją własność z ich rąk, przeklinał, złorzeczył. Na to wszystko można tylko patrzeć, ale trudno opisać. Czuje się to, że oficerowie ulatniają się zaraz po przybyciu, by nie przeszkadzać w rabowaniu. Jeden oficer ze zrabowanego już do szczętu sklepiku, przyniósł kilkanaście wielkich gwoździ do powieszenia swych rzeczy. Ma się wrażenie, jakoby z góry sankcyonowane były te rabunki.

W rzeczy samej Rosya prowadzi wojnę cudzym kosztem, gdyż żołnierz nie ma ani pieniędzy, ani też strawy. Mam przed sobą kuchnię polową moskiewską. Z tej wlewa się żołnierzowi litr jakiejś mięszaniny: barszcz z grochem, kapustą, ziemniakami. Mięsa żołnierz nie dostaje, chyba czasem, coś przypominającego mięso. Lecz żołnierz przytem wszystkiem wygląda zdrowo, czerstwo, rzeźko, bo i tak mięsa mu nie brakuje; ma gęsi, kury, świnie, króliki, które rabuje i tem nagradza sobie braki. Żołdu bierze tylko 50 kop. miesięcznie, lecz pieniędzy mu nie brak. Lekko mu jest, nie potrzebuje ciężkiego tornistra, w którymby dźwigał swe utensylia przez daleką drogę, skoro on z miejsca wszędzie i we wszystko się zaopatrzy, w chleb, słoninę, koce, derki, chustki, kołdry, buty — jest mu więc syto i ciepło, a co najważniejsza: lekko. Co więc cara kosztuje żołnierz? Lecz nie wszystkim jest przytem wesoło, bo są i uczciwi pomiędzy nimi, którzy nie rabują, a ci już przymierają z głodu i nieraz wyczekują chwili, by się nieprzyjaciel pokazał i zabrał ich, a niektórzy się odgrażają, że jeżeli do nowego roku nie będzie pokoju, to cara opuszczą.

Z tych wszystkich gorsi byli ci, którzy po odmaszerowaniu wojsk w pojedynkę, nawet bez broni błąkali się po wsiach. Ci chodzili tylko za pieniądzmi, krowami, zegarkami. Zażądał krowy od chłopa — chłop okupił się zegarkiem, poszedł ten, przyszedł drugi — chłop znowu się wykupił, aż się chłopom sprzykrzyło i w jednej chałupie rozbroili trzech Moskali i zbili porządnie. Zabrali potem żołnierze trzech chłopów, poprowadzili do komendy, do Ujścia solnego, lecz pokazało się, że ci byli niewinni. Kazano szukać winnych. Odgrażali się wsi i mieszkańcom, ale na szczęście musieli uciekać. W stodołach zostawili pustki, w niektórych wsiach stodoły stoją otworem. Czuliśmy to, że Moskale będą pewnie uciekać, bo strasznie pilnie uwijali się po stodołach i stajniach. W Ujściu solnem mieli magazyn, gdzie składali rozmaitości z okolicy zwiezione, by przewieść za Wisłę. W Ujściu zostawili też przeszło 1000 worków mąki, nie mając czasu nawet zniszczyć, co usiłowali uczynić przed ucieczką, bo już część oblali naftą i podpalili, lecz mieszkańcy Ujścia przeszkodzili zniszczeniu. Ujście solne okropnie zniszczone. Pomiędzy innymi spaliły się budynki plebańskie, plebania, kościół zupełnie zniszczony, aptekarza zabito.

W całej naszej parafii czuliśmy bezustannie opiekę naszej cudownej Matki Najświętszej, która, jak dawniej umiała zaślepić Tatarów, którzy się sami z sobą bili. Tak rosyjscy jak i nasi oficerowie dziwili się, że ani jeden budynek nie został zniszczony, ani spalony, nikt nie zginął, z wyjątkiem jedego chłopaka, do którego Moskal umyślnie zmierzył, gdy do okna zaglądał — a przecież można naliczyć dziesiątki domów, stodół, komór, do których padały granaty, szrapnele lub kule karabinowe. Jeden chłop przyniósł na posterunek dwa szrapnele, z których jeden eksplodował koło domu a drugi wpadł do stajni i nie eksplodował. Do jednego domu, gdzie było dwoje starych ludzi, wleciał granat, wyleciał przeciwległą ścianą, którą zburzył, a staruszkowie zostali nietknięci.

Z „Ziemi sądeckiej".

(Dokończenie.)

I tak dzień cały upływa, jak w kalejdoskopie, dzień, któremu zdaje się końca niema i po którym znów nadchodzi długa pełna dobijań żołdackich, wyłamywań drzwi, brutalnych słów i rabunku.

W nocy odbijają znów żołnierze dopiero co zabite stodoły, wybierają paszę, podjeżdżają bezczelnie furami, świecą sobie latarkami bez szkieł, które rzucają do siana i owsa, patrolują po podwórzach tak, że od właścicieli żądają wytłomaczenia dokąd się idzie i poco... W chlewni urządzają rzeź trzody, podjeżdżają wozami po łupy, po ogrodzie tupot koński nie ustaje, do mieszkań włamują się przemocą i domają się jedzenia...

A pan pułkownik w świetle dnia, gdy zaniesiono skargę na te bezprawia, płynną francuczyzną ubolewa, że c'est une chose tres desagreable" (rzecz bo nieprzyjemna), że absolutnie wpuszczać do domów mieszkalnych nie trzeba żołnierzy... no, a gdy się włamią... ha trudno... im nie wolno... Ubolewa, że brak koni do wyjazdu, że trzeba pieszo fatygować się i mówi wiele płynnych słodkich słówek... obiecuje, że zabrane dwa wozy i nie zapłacone, pieniądze za 3 fury siana i 2 fury owsa pobrane przez jego ułanów odeszle po sprawdzeniu, jednak ani pieniędzy, ni wozów nie odesłał. Zaś straży, opieki... zapobieżenia wybrykom żołnierzy... to niemożliwe... Komendant miasta odpowiada tylko za porządek w mieście, a „les environs" (okolice) do niego nie należą...

I tak upływa dni kilka ciężkich nad wyraz, bo widzi się całą swą niemoc wobec silnego najeźdźcy, któremu nawet bluźnięcie w oczy całej gorzkiej prawdy, że codzień rozdzierają duszę obezwładnioną nie stanowiłoby satysfakcyi. — I słucha się apatycznie słów tak dalekich od prawdy: „Tak dobrze, że wy nie uciekali, bo car za wszystko płaci, a innym, co pouciekali to rabują i niszczą"...

Od dnia 5 grudnia do 11 grudnia, w których silniej inwazyę rosyjską czuliśmy, zdawało nam się, że przeżyliśmy wieki, a serce żal ściskał, gdy widziało się na niebie łuny złowrogie... To płonące majątki, opuszczone przez właścicieli... Moskale spaśli co mogli, zrabowali do jednej sztuki bydła, a gdy pozostało w stodołach trochę zboża, to zapalili je, by nie korzystał z tego ktoś drugi.

Pomimo naszej obecności w domu, obiecywali nam Moskale, że ni jedna sztuka bydła, ni źdźbło zboża nam nie zostanie i jesteśmy przekonani, że byłoby się to stało, gdyby nie byli zmuszeni dnia 12 grudnia ziemi sądeckiej opuścić.

Odeszli spokojnie z Nowego Sącza, miasta nie zniszczyli, most na Dunajcu uszkodzili. I mieszkańcy miasta po gospodarce rosyjskiej, nie czując jej nadto dotkliwie u siebie, opowiadają, że w mieście był porządek i spokój... inaczej by patrzeli, gdyby poza obręb miasta wejrzeli do dymnych chałup, do komor... do stodół opustoszałych, do cichych, spokojnych tak na pozór nic nie zniszczonych dworów... na pole stratowane i do dusz ludzkich przepojonych wspomnieniem bezczelnej buty, echem obelżywych słów... Straty materyalne aczkolwiek ciężkie, bardzo nie dadzą się jednak porównać z tem stokroć cięższem i przykrem przygnębieniem moralnem... które wytwarzało się we wsi polskiej czystej, w atmosferze, do której wszedł żołdak rosyjski z nahajką, dzidą, śpiewnym, słodkim głosem i poza tem z dziwnie plugawą swą duszą...

Brzezna, dnia 30 grudnia.

Zofia Skąpska.

Wychodźcy galicyjscy w Czechach.

I.

W Czechach znajduje się przeszło 70.000 wychodźców z Galicyi utrzymywanych kosztem rządu, a mianowicie około 40.000 Polaków wyznania rzym.-katolickiego, 30.000 żydów i podobno niewielka liczba Rusinów. Ze względu na stosunki językowe i możność porozumiewania się z ludnością umieszczono żydów przeważnie w północnych — niemieckich powiatach Czech. Ponadto przebywa w Czechach znaczna liczba wychodźców, utrzymujących się z własnych środków. Główne kolonie — po mniej więcej 3.000 osób — znajdują się w Pradze i okolicy, tudzież w Choceniu. Po powiatach przebywa po kilkaset, tysiąc, do tysiąc dwieście wychodźców. Wobec nieprzychylnych wzmianek w dziennikach o kolonii w Choceniu i zażaleń, które mię doszły do Krakowa, udałem się przedewszystkiem do tej miejscowości dla poznania tamtejszych stosunków. Kilometr od miasta powstało kosztem podobno około półtora mioliona koron nowe miasteczko, złożone z 37 drewnianych baraków o dwóch kondygnacyach. Budowa niektórych baraków, również jak i szkoły i szpitalika jeszcze nie dokończona. Każdy barak może pomieścić 516 osób, wszystkie więc razem są obliczone na około 20.000 wychodźców.

Dzisiaj znajduje się tam, jak już wspomniałem około 3.000 osób, niemal wyłącznie narodowości polskiej i wyznania rzymsko-katolickiego przeważnie kobiet i dzieci. Położenie baraków nad rzeką, niedaleko lasu jest zdrowe; na lato byłyby one przy niektórych polepszeniach znośnem schroniskiem dla tych biedaków; na zimę są one jednak nieodpowiedne. Przedewszystkiem w przyziemiu daje się odczuwać dotkliwe zimno, któremu dwa kominy, a w niektórych barakach i dwie małe kuchenki zapobiedz nie mogą. Cienkie ściany drewniane przepuszczają chłód, przyczyniają się do tego też liczne drzwi i okna, konieczne ze względu na grożące niebezpieczeństwo ognia, wreszcie pod niektórymi barakami znajdują się niezasypane doły, od których, oczywiście, ciągnie zimno. Wewnętrzne urządzenie baraków przedstawia również liczne braki.

Wychodźcy mieszczą się w przedziałach, zaopatrzonych z 3-ch stron oszalowaniem o wysokości mniej więcej półtora metra, czwarty bok zupełnie odsłonięty, tak, że całe życie w tych przedziałach odbywa się publicznie. Nowe baraki, dotychczas nie zamieszkałe, zaopatrzono już zasłonami. Rząd zamówił dla wychodźców 10.000 sienników, dostawa jednak postępuje powoli, przed kilku dniami zaopatrzono nimi dopiero dwa baraki; zaczęto ich dostarczać do trzeciego. — Słoma, na której śpią wychodźcy, przyczynia się do niebezpieczeństwa ognia. — Koców lub innego nakrycia zupełnie nie ma. — Dotkliwie daje się odczuwać grak umywalni i pralni. W przechodnich, a nie ogrzanych korytarzach niepodobieństwo jest myć się, zwłaszcza, że niektóre pompy, jak się przekonałem, nie funkcyonują. Koniecznem byłoby postawienie lokalu do mycia, osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet. Niektórzy wychodźcy żalili się przedemną, że już od 3 miesięcy chodzą w tej

samej niepranej bieliźnie. Liczne były również skargi na wikt, który oddano jakiemuś przedsiębiorcy. Wikt, który kosztowałem pierwszego dnia, był rzeczywiście bardzo niedobry, na drugi dzień był lepszy, co wychodźcy przypisywali mojej obecności. Zdaje mi się, że byłoby lepiej, gdyby zamiast przedsiębiorstwa, które oczywiście, musi zarobić, oddano wiktowanie wychodźców miejscowemu Komitetowi, w skład którego obok księży Małysiaka i Słowiaczka, również, jak i zakonnic, przysłanych przez księcia Biskupa krakowskiego dla opieki nad wychodźcami, mogłyby wejść panie z Chocenia, które już okazały dobre chęci zajęcia się dolą naszych wychodźców, wreszcie i reprezentanci tych ostatnich.

Są jeszcze inne braki w barakach natury hygienicznej. Godną uznania była myśl rządu przyjścia z pomocą naszym wychodźcom — przyczem nie szczędzono i znacznych kosztów, została ona jednak wskutek pośpiechu w wykonaniu spaczoną i byłoby może najbardziej wskazanem stosownie do usilnych prośb największej liczby wychodźców, znajdujących się w Choceniu, wypłacać im 70 halerzy, które rząd przeznacza na głowę i pozwolić im na zamieszkanie po wsiach i małych miasteczkach, jak się to dzieje z innymi wychodźcami. Baraków możnaby użyć dla jeńców, których chyba nie braknie i ciągle przybywa. Dla żołnierzy, zahartowanych i przyzwyczajonych do trudów wojennych, baraki w Choceniu byłyby w każdym razie odpowiedniejszem umieszczeniem, niż dla ko[illegible]t i dzieci. Gdyby jednak zamierzano dalej osi[illegible]ć Choceń naszymi wychodźcami, byłoby ko[illegible]nem usunąć braki, o których wspomniałe[illegible]lto jaknajspieszniej otworzyć szpitalik, gd[illegible]horoby zakaźne pomiędzy dziećmi szerzą się [illegible]zo silnie, aktywować szkołę i ochronkę dla [illegible]eci — dzieci poniżej 10 lat stanowią 1/4 część mieszkańców kolonii — stworzyć koniecznie warsztaty pracy, gdzie wychodźcy mogliby mieć zatrudnienie przy sporządzaniu odzieży dla siebie, dostawach dla wojska i t. d., gdyż obecnie brak zajęcia oddziaływa jaknajgorzej na mieszkańców baraków. Koniecznem też jest dla naszej pobożnej ludności przeznaczenie lokalu na odprawianie nabożeństw. Trzebaby też starannie przesortować wychodźców i odpowiednio porozdzielać, ponieważ znajdują się w Choceniu obok osób z inteligencyi, pań, których mężowie znajdują się na wojnie, a smutne losy zagnały do baraków, obok spokojnych rodzin włościańskich i mieszczańskich, także niestety i męty społeczne, które swem zachowaniem nie przyczyniają się wcale do pozyskania sympatyi i szacunku dla naszych wychodźców wśród miejscowej ludności, a których bezpośrednie towarzystwo i dla innych mieszkańców baraków nadzwyczaj przykre.

Zygmunt Lasocki.

Węgrzy wręczają sztandar naszym Legionom.

Legiony nasze, które śladem Bema i Wysockiego zasłaniają swemi piersiami kraje Korony św. Szczepana przed najazdem rosyjskim, otrzymały od młodzieży węgierskiej widomy znak wdzięczności w postaci sztandaru, sprawionego ze składek wszystkich stowarzyszeń akademickich w Peszcie. Sztandar, wyhaftowany wspaniale, wręczony został przez przybyłą umyślnie do obozu delegacyę Eksc. Durskiemu, jako naczelnemu komendantowi Legionów. — Chorągiew wyobraża po jednej stronie Orła Polskiego na tle amarantowem, po drugiej wizerunek M. B. Częstochowskiej, a u drzewca posiada szarfy o barwach polskich i węgierskich. Wraz z sztandarem przywiozła delegacya adres, od młodzieży peszteńskiej, wystylizowany po polsku, pełen gorących życzeń i wyrazów wdzięczności. „Na nowo wznosi się dumnie wasz sławny ze zwycięstw Orzeł Biały... — czytamy w adresie — a nasza serdeczna miłość towarzyszy wam w heroicznych bojach. Dzięki wam nasze ogniska domowe nie rozpadły się w gruzy... Przed tron Wszechmogącego zanosimy błagalne modły o wolność i dla waszej Ojczyzny“...

Oby te słowa, entuzyazmem młodzieńczym dyktowane, znalazły w właściwym czasie oddźwięk czynny i wśród dojrzałych przedstawicieli narodu węgierskiego, wśród polityków i mężów stanu węgierskich, w chwili, gdy na pobojowsku Europy decydować się będą losy także odwiecznej sojuszniczki Węgier, Polski.

Kuryer wojenny.

Neutralność Włoch.

„Basel. Nachr.“ donoszą, że w Turynie obłożono w pewnej firmie aresztem 400 tysięcy mundurów, przeznaczonych dla Serbii.

Nowa armia francuska.

„Köln. Ztg.“ donosi z Genewy: Tutejsza neutralna gazeta „Guerre Mondiale“ otrzymuje ze strony poinformowanej wiadomość prywatną, że nowa armia francuska, która wyszkolona została w Paryżu, obecnie znajduje się w drodze do Alzacyi, gdzie Joffre zamierza rozpocząć wielką akcyę.

Osiemnaście nowych korpusów angielskich.

Do „Berl. Tagebl.“ donoszą z Londynu: Uformowano tu sześć nowych armii angielskich, każda po trzy korpusy. Komendantami są: pierwszej armii generał Haig, drugiej Smith Dorrien, trzeciej Hunter, czwartej Jan Hamilton, piątej Leslie Rundle, szóstej Bruce Hamilton.

Angielska flota nadpowietrzna.

„Temps“ publikuje informacye o angielskiej flocie latawców wodnych, której organizacya jest stosunkowo nowej daty, gdyż istnieje dopiero od kilku miesięcy. Dopiero gdy minister Churchill przy przedłożeniu budżetu marynarki wstawił się za flotą napowietrzną, przybrała ona [illegible]ilny rozwój. Według doniesień „Tempsa“ [illegible]nglia rozporządza dzisiaj 103 latawcami, między temi 63 latawcami wodnemi, 120 stały[illegible]i lotnikami i 20 specyalnie wykształconym[illegible] oficerami. Wzdłuż wybrzeża ustanowiono [illegible] stacyi dla latawców wodnych. — Przypu[illegible]a się, że angielska flota napowietrzna przy upływie roku posiadać będzie 180 oficerów i 1500 ludzi.

Pułki kałmuckie.

Prasa niemiecka bardzo często zajmuje się pułkami kałmuckimi, które gościły tak w Prusiech Książęcych, jak również biorą ciągle udział w walkach na pograniczu Prus. Często spotyka się w pismach ilustrowanych podobizny tych gości wojennych o skośnych oczach ujętych jako jeńców wojennych w ostatnich starciach.

Jedna z ostatnich depesz z Rosyi doniosła o wcieleniu Kałmuków do wojska kozackiego. — Kałmuckie pułki, biorące udział w obecnej kampanii wojennej, składają się z ludności, zamieszkującej obszerne terytorya gubernii astrachańskiej, oraz gubernii stawropolskiej i i okręgu dońskich kozaków w Europie; w Azyi mieszka przeważna część Kałmuków w gubernii tomskiej i w okręgach Semireczińska i Kuldzy. W całej rosyjskiej armii znajduje się dziś 160 tysięcy Kałmuków. W ostatnich czasach chrześcijaństwo rozkrzewiało się znacznie w pośród Kałmuków; wielu jest także mahometańskiego wyznania. Rząd rosyjski zaczął otaczać ich od pewnego czasu swą opieką. Otrzymali oni odrębne prawodawstwo, również i handel na ich terytoryach kałmuckich znacznie się rozwinął.

Społeczeństwo polskie a karnawał.

Wiadomo, że stolica nad modrym Dunajem słynęła zawsze z hucznych zabaw w czasie karnawału. W tym roku c. k. Policya zakazała wszelkich publicznych zabaw w Wiedniu. I zupełnie słusznie, bo jakże pogodzić takie dwie skrajne ostateczności światową wojnę, która pociąga za sobą krocie tysięcy ofiar w ludziach, osieroca tysiące tysięcy rodzin — a huczne bale. Wprawdzie przysłowie francuskie powiada ostateczności się stykają, lecz instynkt samozachowawczy cywilizowanych społeczeństw, nie pozwala na to, aby w czasie tytanicznych zapasów milionowych zastępów, kiedy krew płynie potokami, wyprawiać publiczne zabawy. — Toby urągało nietylko wszelkiej przyzwoitości, ale wprost ogólno-ludzkim uczuciom.

Jeśli więc stolica państwa pomyślała o wydaniu zakazu na zabawy karnawałowe w tym roku, społeczeństwo nasze tembardziej powinno dać wyraz współczuciu dla tylu nieszczęśliwych i powstrzymać się od wszelkich zabaw. Wszak każdemu wiadomo, że żaden z narodów nie ponosi takich ofiar w czasie tej strasznej światowej wojny, jak nasz. — Nasze ziemie polskie są polem walki w 3/4 częściach terenu wojny. Nie może żaden choćby najszlachetniejszy cel usprawiedliwić ani rozgrzeszyć tych, którzyby chcieli urządzać bale na cele humanitarne.

Każdy wie dobrze, ile z tańcującego miłosierdzia idzie netto dla potrzebujących. — Mnie się zdaje, że najwyżej jeden lub dwa procent, z ogólnej sumy wydatków, jakie pociąga za sobą uczestnictwo na balu. Weźmy taki przykład: rodzina jakaś składająca się z 4-ch osób, wybiera się na bal d o b r o c z y n n y, dajmy na to, na dom pracy — lub kolonie rabczańskie — Bilet wstępu wynosi 10 K, ale pani mama i córka muszą mieć odpowiednie suknie, które pociąga ją za sobą wydatek liczny przeciętnie 300 K. Niech w takim balu weźmie udział 300 osób, a każda rodzina złożono przeciętnie z 3-ch osób, wyda na ten bal 100 K. Bilans balu dobroczynnego przedstawi się w ten sposób: Za bilety wstępu po 5 K od osoby — 300 × 5 = 1.500 K; Galerya 200 × 2 = 400 K — naddatki 1.000 K — razem 29.000 K. Muzyka, oświetlenie, sala, straż, służba — 2.500 K. — Czysty dochód 400 K.

Bal udał się znakomicie, bo nic nie dopłacono i przyniósł czystego dochodu na skrofuliczne dzieci 400 koron — wyraźnie: czterysta koron. Ale na tem nie koniec, obliczamy jeszcze wydatki poszczególnych uczestników tego dobroczynnego balu.

Jeśli się weźmie najskromniejszy przeciętny wydatek na osobę 50 K, to ogólnie przedstawi się suma 15.000 K — dochód z biletów wstępu 2.900 K — razem 17.900 K.

Gdy porównamy z temi cyframi czysty dochód w kwocie 400 K — przekonamy się, że stanowi 2.2 proc. ogólnego wydatku. Tak wygląda w cyfrach szumne miłosierdzie tańcujące. Dziś klasy posiadające innem, a nie tańcującem miłosierdziem, powinny się powodować, skoro ludowi naszemu, warstwom robotniczym zaziera w oczy śmierć głodowa.

Nie pora zatem w tym roku na bale i modne stroje, dziś trzeba ofiarności bezinteresownej, a hojnej. — Kto potrafi sobie odmówić godziwej, ale zbytecznej przyjemności, ten da potrzebującym sto razy więcej, niżby przyniósł bal dobroczynny.

Ks. J. M.

Przepowiednie pani de Thébes.

Francuska wieszczbiarka pani de Thebes wedle twierdzenia paryskiej prasy, miała wielkie powodzenie w roku 1914. Przepowiedziała wojnę, zamordowanie austryackiej pary następców tronu i powstanie Polski (?!) Przy zmianie roku zwróciły się do pani tej różne gazety z prośbą, aby przepowiedziała wypadki na rok 1915, co też ona chętnie uczyniła. Tym razem ojcem myśli tej słynnej pani były naturalnie życzenia Francuzów. Powiedziała jednemu ze współpracowników „Petit Parisien“:

„Mój panie, straszna walka, w której i mój kraj bierze udział, spowita jest ogniem i dymem, tak, że w tym roku wszystko widzę mniej wyraźnie, jak kiedy indziej. Mimo tego wszakże chętnie udzielę panu kilku przepowiedni, proszę jednak, abyś zwrócił uwagę swych czytelników na tę okoliczność, że rok gwiazdowy nie schodzi się razem z gregoryańskim rokiem kalendarzowym *). Rok kalendarzowy bowiem rozpoczyna się 1 stycznia, podczas gdy rok gwiazdowy dopiero 21 marca 1915, a kończy się 20 marca 1916.

„Rok 1914 był tak, jak przepowiedziałam, brzemiennym w burze i błyskawice; rok 1915 będzie mglisty. Rok rozpoczęty stoi pod znakiem Marsa, jednakowoż nie w połączeniu ze złowrogim Saturnem, lecz z Jowiszem. Będzie to rok wielki, pełen walk, zwycięstw i porażek, ale też nie będzie mu zbywało na pięknych i wzniosłych wypadkach. Wojna musi się wkrótce skończyć. Pokój będzie zawarty w pierwszej trzeciej części roku gwiazdowego, zatem między marcem, a lipcem“.

„Włochy będą grały pierwszą rolę w tym dramacie. Kraj ten czeka wielka i piękna przyszłość, jeśli losy swe złączy z losami narodowości rasy łacińskiej. Niedaleka już godzina, w której Włochy nie będą już dłużej powolnemi tym, którzy twierdzą, że kraj musi czekać, aby w ostatniej chwili przyłączyć się do zwycięzców. Włochy dobędą oręża bez obawy. Ruch ten powstanie w południowych Włoszech i dosięgnie punktu kulminacyjnego z początkiem lata.

„Turków legiony słowiańskie wypędzą z Europy. Sąsiednie ich ludy, Bułgarzy, Rumuni, Serbowie i Czarnogórcy podzielą się zdobyczą, ale to się uskuteczni tylko zapomocą krwi i ognia. Wojna będzie wrzała w Serbii dłużej jak w jakimkolwiek innym kraju. Dom Romanowów czeka wielka przyszłość (może wysoka, np. na szczycie Himalajów? przyp. Red.). Rosya obejmie po wojnie przewodnictwo w Europie (niech Bóg broni! przyp. Red.). Słowianie opanują świat cały.

Polska powstanie z popiołów, a Anglia będzie bardzo zadowolona, że wskutek wojny uniknęła wewnętrznych konfliktów. Przymierze Anglii z Francyą jeszcze będzie ściślejsze jak obecnie.

„Chmury ponad Belgią nie rozproszą się zupełnie. Lud belgijski i król dużo jeszcze łez wyleją, lecz przyszłość ich jest dosyć pewną. Wojna złączyła Walonów i Flamandów, a to będzie znaczyć, że Belgia z tych okropnych doświadczeń wyjdzie powoli z nową siłą żywotną i mocą państwową“.

Tyle powiedziała pani de Thebes. Nie można przeczyć, żeby ją fantazya nie unosiła, lecz zapomniała biedna o tej tak maleńkiej, tak słabej Austryi, która blisko od pół roku stanęła jak mur przeciw hordom północnym, a one zgruchotać jej nie mogą! Widać, że u tej nowożytnej Pythyi fantazya jest silniejsza jak pamięć!

*) Rok gwiazdowy jest prawdziwym rokiem, po upływie którego ziemia znów wraca do tego stałego punktu swej drogi (ekliptyki) zkąd bieg rozpoczęła, czyli że słońce dla nas znów w tej samej gwieździe stałej się pokazuje. Rok zwyczajny zaś rozpoczyna się każdego 1-go stycznia, bez względu na stałą gwiazdę.

Oszczędzanie mąki w Wiedniu.

„Zeit“ z 2 stycznia 1915 donosi ciekawą wiadomość dotyczącą podawania pieczywa w kawiarniach wiedeńskich. Brzmi ona jak następuje:

Od wczoraj rana nie pozostawia się pieczywa do wyboru w kawiarniach dla gości w koszyczkach. We wszystkich kawiarniach przybito plakaty, które uzasadniają tę nowość w następujący sposób:

„Z a k a z p o z o s t a w i a n i a p i e c z y w a d o w y b o r u! Rozporządzenie c. k. Namiestnictwa dla Galicyi niższej z 16 grudnia 1914. 1. Na podstawie § 54 ustęp 2 ustawy przemysłowej zakazuje się wystawiania na stolikach do wyboru wszelkiego rodzaju pieczywa jakiegobądź gatunku w restauracyach i szynkowniach. 2. Pieczywo należy tylko podawać każdorazowo na żądanie gościa. 3. Ten sposób podawania pieczywa należy ogłosić przez wywieszenie niniejszego rozporządzenia w dotyczącym lokalu. 4. To rozporządzenie wchodzi w życie bez względu na jakiekolwiek rekursy dotyczących stowarzyszeń wedle § 116 a p. 7, ustawy przemysłowej, dnia 1 stycznia 1915 we wszystkich gminach Austyi dolnej. — Bienerth w. r.“.

Powyższe rozporządzenie, jak zwykle, czytało bardzo niewielu ludzi tak, że dużo stałych gości było tem wprost zaskoczonych, którzy wprawdzie dostali bez zamawiania zwykłą porcyę kawy lub herbaty, równocześnie jednak zapytywał ich kelner dokładnie, ile sztuk żądają i jakiego rodzaju pieczywa. Żądane pieczywo podawano potem albo na maleńkiej tacce, lub spodku razem z napojem. Wybieranie pieczywa albo próbowanie tegoż „czy chrupie“, tym razem odpadło; w ten sposób miano zaoszczędzić pieczywa. Nie stało się to dlatego, jakoby goście nie mieli jeść tyle co i pierwej ze względu na trudności w zamawianiu, lecz z tej przyczyny, ponieważ pierwsze zarządzone środki władz przeciw trwonieniu pieczywa w kawiarniach nie odniosły skutku. Do rozporządzenia bowiem że piekarzom nie wolno było odbierać starych bułek od kawiarzy, nie wszędzie się stosowano. Wzajemna konkurencya między piekarzami miała ten skutek, że wielu z nich było zmuszonych do powrotu do dawnego zwyczaju odbioru starego pieczywa. Jeśli zatem teraz w kawiarniach ustanie „wystawianie“ pieczywa, co dotychczas niewoliło kawiarzy do obstalowywania ponad istotną potrzebę, to wskutek ustania wystawiania w koszykach, zmniejszą się prawdopodobnie obstalunki właścicieli kawiarń. W ten sposób zaoszczędzi się mąki, a osiągnie się cel rozporządzenia, które już weszło w życie.

KRONIKA.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Dziś we czwartek św. Juliana. — Jutro w piątek św. Seweryna.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 40 zachód przypada o godz. 3 min. 55, długość dnia godzin 8 minut 15

Pogoda. Dnia 6 stycznia termometr doszedł od — 0·7 do + 3·0 C. — barometr powoli się podnosił. — Dnia 7 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 739·0 mm. termometru 0·9 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 7 stycznia.

Aprowizacya miasta. Zarząd miasta stara się energicznie o zaopatrzenie swych składów w potrzebne artykuły, korzystając z normalnego ruchu towarowego Krakowa z monarchią. Sprawa aprowizacyi miasta szczęśliwie dla nas dostała się w dzielne ręce wiceprez. prof. Nowaka i dzięki niemu składy miejskie a także magazyny naszych kupców obficie są zaopatrzone. W tych dniach miejskie składy węgla otrzymały transport, złożony z 800 wagonów, a nadto niebawem pewnie nadejdzie dalsze 400 z zakupionych świeżo 1200 wagonów. Mąki

zapowiedziane jest jeszcze 135, które mają nadejść.

W najbliższych dniach rozpocznie się w składach miejskich częściowa sprzedaż wspomnianych zapasów.

Nadto 400 wagonów ryb zatorskich, umieszczonych jest w basenie Parku Krakowskiego.

Zarząd miasta nie poprzestaje na tych zapasach a stara się je wciąż uzupełniać i powiększać, wobec czego nie mają podstaw obawy by brakło nam środków spożywczych.

O dostęp na tutejszy dworzec. Komenda wojskowa tutejszego dworca osobowego daje nam ważne wyjaśnienie w sprawie dostępu na nasz dworzec, co jest obecnie utrudnione z powodu formalności legitymacyjnych. Otóż dla osób wyjeżdżających z Krakowa, wstęp na dworzec jest **całkiem wolny,** lecz osoby, które zachodzą tam bez celu wyjazdu, czy to w sprawie jakiejś informacyi, czy czegoś podobnego muszą przy wejściu zaopatrzyć się u stojącego tam zawsze żandarma, **w kartę wstępu i swobodnego wyjścia z obrębu dworca.** Kartki te wydaje żandarm bez wszelkich trudności po wylegitymowaniu się interesanta. Należy więc zawsze wziąć u żandarma wspomnianą kartę, bo przy wyjściu z dworca, warta żandarmeryi **nie wypuszcza nikogo bez owej karty,** albo innego pozwolenia na wejście do miasta. To ostatnie tyczy się tylko przejezdnych.

Z ruchu pasażerskiego. W ruchu pociągów pasażerskich odchodzących i przychodzących do Krakowa, nie zaszły w ostatnich dniach żadne znaczniejsze zmiany. W kierunku Wiednia kursuje stale 5 pociągów w godzinach już przez nas podanych. Na głównej linii kolei państwowej kursuje jeden pociąg pocztowo-pasażerski, dochodzący j u ż o b e c n i e d o B i a d o l i n. Pociąg ten wychodzi z Krakowa o godz. 11.24 p r z e d p o ł u d n i e m, a wraca tutaj o godz. 6.35 wieczorem. Pociągi te mają w Bieżanowie s t a ł ą k o m u n i k a c y ę z W i e l i c z k ą.

Wstrzymany na parę dni dojazd pociągów do Zakopanego, został ponownie przywrócony. Dojeżdża tam pociąg specyalnie zakopiański, w y c h o d z ą c y z K r a k o w a o g o d z. 7 r a n o, a przychodzący tutaj o godz. 7.23.

Mleko dla Krakowa. Wczoraj do Krakowa sprowadzono z dworu w Staniątkach 35 krów i 20 krów mlecznych z Proszówki i umieszczono je wszystkie w oborach miejskich. Razem z temi krowami przywieziono dla nich paszę w znacznej ilości.

Spis ludności. Dzisiaj w komisaryatach obwodowych składają tutejsi właściciele realności listy, zamieszkałych w ich domach obecnych mieszkańców Krakowa. Listy te będą w tych dniach obliczane i w niedzielę będzie już gotów całkowity spis obecnych mieszkańców miasta.

Nowe przepisy paszportowe na wyjazd do Niemiec. Rząd niemiecki wprowadził od Nowego Roku daleko idące obostrzenia paszportowe dla przyjeżdżających do Niemiec, lub stamtąd wyjeżdżających. Obostrzenia te mają, zdaje się, charakter czasowy a są następujące: Od roku 1915 obowiązuje w Niemczech dla przejezdnych: Każdy z wyjeżdżających lub przyjeżdżających do Niemiec musi mieć paszport. Paszport musi zawierać opis osoby i fotografię właściciela z ostatnich czasów, oraz własnoręczny jego podpis, który tak samo jak i fotografia musi być poświadczony wyraźnie co do swej identyczności przez policyę. Fotografię należy wkleić do paszportu i tak przystęplować, że połowa pieczęci ma być na fotografii, a druga połowa na karcie paszportu. Zgraniczne paszporty muszą być nadto zaopatrzone wizą konsulatu niemieckiego.

Kurs nauki rysunków, malarstwa i modelowania, pod kierunkiem pp. Dębickiego i T. Błotnickiego rozpocznie się w dniu 15 bm., w osobnej w tym celu wygodnie urządzonej pracowni. Zapisy przyjmuje WP. Sikorska, Hala Aukcyjna, Pałac Spiski, od 11 do 1. Osobiste porozumienie się z zarządem szkoły o godz. 12 w południe tamże.

Inspektorat pocztowy w Krakowie donosi o zaprowadzeniu normalnego urzędowania na filii 4 Podwale z dnia 6 stycznia br. popołudniu. Dnia 7 stycznia br. zostaje otwarty również c. k. Urząd pocztowy Wola Justowska.

Zawiadomienie. W Merbes le Chateau, w Belgii, w klasztorze Urszulanek znajdują się trzy panienki, które z powodu wybuchu wojny nie zdążyły wrócić do domu, a mianowicie do Lublina. Ponieważ pod Lublinem odbywały się bitwy, przeto być może, iż rodzice tych panienek (pp. Helena Malewska, Edward Leonowicz, Aleksander Jaworowski) zamieszkali w innej miejscowości i okolicy. Panienki wymienione poszukują adresu swych rodziców, a tymczasem donoszą na tej drodze za pośrednictwem Matki Przełożonej klasztoru w Merbes le Chateau, że są zdrowe i znajdują się pod dobrą opieką. Rodzice odnośnych panienek mogą się bliższych szczegółów dowiedzieć od panny Heleny Spirra, w Opolu, w Pasiece. (Adres: Helena Spirra, Oppeln, Oberschlesien, Wilhelmsthal).

Kronika zamiejscowa

Wiadomości z Poznania. W sobotę wieczorem miasto nasze w prawdziwie egipskich pogrążone było ciemnościach, ponieważ oświetlenie gazowe wypowiedziało posłuszeństwo. Powodem tego był jakiś defekt w gazowni. Na ulicach braku oświetlenia tak bardzo jeszcze nie odczuto, bo jasno przyświecający księżyc, będący bliskiem pełni, zastąpił jako oświetlenie gazowe. Natomiast w mieszkaniach, a szczególnie w składach, nagła przeszkoda dotkliwie dała się we znaki i gdzie nie było oświetlenia elektrycznego, posługiwać się musiano lampami naftowemi lub świecami.

We wtorek dnia 5 bm. odbyło się zebranie członków „Towarzystwa Dziennikarzy i Literatów“. — Oprócz omawianych punktów porządku dziennego oraz wyboru członka zarządu odbyła się pogadanka na temat: „Wpływ wojny na prasę“.

Wczoraj jak zwykle w święto Trzech Króli odbyła się urządzona przez Towarzystwo Stella uroczystość rozdania „gwiazdki“ dla biednych dzieci poznańskich, przy licznym współudziale inteligencyi. Pierwsze posiedzenie styczniowe rady miejskiej odbędzie się dopiero w przyszły czwartek. Na porządku dziennym będzie wybór biura radzieckiego i poszczególnych komisyj i wprowadzenie w urząd nowo wybranych radnych.

Jak umarł syn Garibaldiego. Do „Kölnische Ztg“ donoszą z Paryża: Zaraz na wstępie walk legionu włoskiego w Argonnach padł syn przywódcy Józefa Garibaldiego Bruno Garibaldi.

Komunikat francuski podaje takie szczegóły o śmierci młodego Garibaldiego: „Pierwszy pułk piechoty ochotników włoskich złożony z 2500 ludzi, stojący pod dowództwem Józefa Garibaldiego otrzymał 26 grudnia chrzest ogniowy. Pułk ten, stojący w Lasach argońskich został wysłany w stronę pozycyi pod Belle Etoile z rozkazem zajęcia rowu strzeleckiego, który dzień przedtem był przez Niemców broniony z wielką zaciekłością.

Atak, pod dowództwem majora Longo został wykonany w sobotę zrana. Posuwanie się ochotników włoskich było ułatwione przez ostrzeliwanie nieprzyjaciela armatami ciężkiego kalibru. Niemcy odparli atak zapomocą morderczego ognia karabinów maszynowych, poczem zaczęli wychodzić z rowu. Wówczas rozpoczął się atak na bagnety. Przedpołudniem samem garibaldczycy zajęli prawą część rowu strzeleckiego, gdy wtem cały rów na dystansie 500 metrów wyleciał w powietrze. Dużo ochotników, którzy w rowach zajęli już pozycye swoje znalazło śmierć podczas eksplozyi. Między zabitymi znajduje się trzeci syn generała Garibaldiego. Jako porucznik prowadził on swoich ludzi, pomimo rany jaką otrzymał w r[illegible], dalej naprzód i dopiero śmierć zaskoczyła go przy rowach podczas eksplozyi. Młody Garibaldi pochowany został w Lasach Argońskich.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Debiut mojej siostry“.
Sobota. „Capstrzyk“.

Telegramy.

Car do Papieża.

Rzym, 7 stycznia.

„Osservatore Romano“ ogłasza depeszę, jaka **nadeszła od cara Mikołaja do Papieża.** W depeszy tej **wyraża car Papieżowi życzenia z powodu szlachetnej inicyatywy i oświadcza, że chętnie przyłącza się do jego nadzwyczajnie ludzkich propozycyj w sprawie wymiany niezdatnych do dalszej służby wojskowej jeńców wojennych.** Wreszcie zapewnia car ponownie Papieża o szacunku i sympatyi.

Język niemiecki w Alzacyi.

Strassburg, 7 stycznia.

(T. B.) Urzędowa korespondencya ogłasza rozporządzenie podpisane przez komenderujących korpusów 14, 15, 16 i 21, **rozszerzające przepisy co do używania języka niemieckiego, jako urzędowego w niektórych okręgach.** Nie są objęte tem rozporządzeniem w Lotaryngii okręg miejski Metzu i kilka miejscowości. — **Rozporządzenie zakazuje w przyszłości pod karą jednorocznego więzienia umieszczania napisów w języku francuskim na plakatach, nazwach ulic i na sklepach.** Prowadzenie ksiąg rachunkowych we wszystkich zakładach przemysłowych ma się odbywać w języku niemieckim. Wreszcie zakazuje rozporządzenie uniformów stowarzyszeń itp. podobnych krojem lub odznakami do uniformów zagranicznych.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.